
RECENZJE

Jan Rutkowski, *Zmierzch kształcenia? Wybrane implikacje pedagogiczne filozofii Leo Straussa i Erica Voegelina*,
Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego,
Warszawa 2012, 178 s.

Jednym z głównych problemów związanych z szeroko pojętym wychowaniem, przed którym stają zarówno teoretycy, jak i praktycy edukacji próbujący umieścić swoje działania w szerszym kontekście kulturowym, jest próba odpowiedzi na pytanie, czy zmiany cywilizacyjno-kulturowe zachodzące we współczesnej nam epoce nie przekreślają sensowności, celowości, a nawet możliwości wychowania i kształcenia przynajmniej w jego dotychczasowej postaci. Ciekawą próbą rozstrzygnięcia tego problemu jest książka Jana Rutkowskiego *Zmierzch kształcenia*. W swoich rozważaniach Autor odwołuje się do dorobku niezwykle ważnych, lecz mało w Polsce znanych myślicieli: Leo Straussa i Erica Voegelina.

Pierwsza jej część pt. *Geneza i przyczyny* jest poświęcona analizie dwóch konkurencyjnych wizji świata, polityki i wychowania; koncepcji klasycznej, mającej źródła przede wszystkim w pracach Platona i Arystotelesa, oraz nowożytnej, której podwaliny Autor dostrzega w myśli Machiavellego oraz Hobbesa. Część druga z kolei pokazuje pedagogiczne konsekwencje tych dwóch całkowicie odmiennych podejść – zawiera ona analizy problemów uznanych przez Autora za kluczowe, takich jak rola wyborów moralnych w wychowaniu (zarówno z perspektywy wychowawcy, jak i wychowanek) oraz status dziecka w naszej kulturze. O ile pierwsza część rozprawy stanowi przede wszystkim rekonstrukcję koncepcji Straussa i Voegelina, o tyle w drugiej Rutkowski przyjmuje wypracowaną przez nich wizję współczesnej kultury, która została przedstawiona w poprzednich

rozdziałach, i na jej podstawie prowadzi własne rozważania, analizując konsekwencje, jakie może mieć ona dla teorii i praktyki wychowawczej.

Zrozumienie tego, czym jest wychowanie, nie może być oderwane od rozumienia człowieka i jego miejsca w świecie, dlatego swoje rozważania Autor zaczyna od pokazania roli, jaką w myśleniu o człowieku odegrało odkrycie kategorii natury, („przez naturę rozumie się «całość zjawisk»” [s. 31] – przyjmuje za Straussem Rutkowski). Dopiero odwołanie się do tego pojęcia pozwala odróżnić to, co niezmiennie i zastane, od tego, co umowne, a tym samym stwarza możliwość zakwestionowania autorytetu tradycji, zwyczaju i umowy społecznej. W konsekwencji umożliwia to uniezależnienie się jednostki od konwencji i uznanie własnego rozumu za najwyższy autorytet, dysponujący jednak pewnym kryterium obiektywnym, którym jest właśnie natura. Odwołanie się do niej pozwala na zakwestionowanie reguł konwencjonalnych. Jednocześnie, stanowiąc wspólną miarę wszelkich decyzji ludzkich, pozwala ona na wskazanie celów wychowania, ważnych nie tylko dla wychowawcy, lecz także dla wychowanka, a są nimi – w tym ujęciu – właściwy ład duszy i właściwy ład *polis*.

Z tak zarysowanym paradygmatem ostro kontrastuje opisana w kolejnym rozdziale współczesna wizja człowieka i społeczeństwa (Rutkowski pisze nawet o przepaści, jaka oddziela te dwa paradygmaty cywilizacyjne). Jej podstawą jest odrzucenie klasycznej teleologicznej wizji świata przez nowożytną kulturę (czego wyrazem jest ostre przeciwstawienie „obiektywnych” faktów i „subiektywnych” wartości). W polityce i wychowaniu oznacza to przede wszystkim zakwestionowanie naturalnego porządku rzeczy, do którego można się odwołać, ustalając cel naszych działań.

Przyjęcie założenia, że sądy wartościujące są sprawą subiektywną i „prywatną”, każe uznać, iż moralność nie może być punktem wyjścia w budowaniu polityki – wspólnej wizji *polis*. W tej sytuacji wychowanie „jako budowanie właściwego ładu duszy” traci na znaczeniu, a „znacznie skuteczniejsze i dające pewniejsze rezultaty jest skupienie się na instytucjach” (s. 64). Współczesny relatywizm, będący konsekwencją tych założeń, w sposób oczywisty wpływa nie tylko na sposób postrzegania człowieka, lecz także na porządek polityczno-społeczny państwa, a w następstwie prowadzi do całkowicie odmiennej wizji wychowania.

Charakterystyczne dla epok wcześniejszych zaufanie dla autorytetów: rozumu władzy i objawienia, których źródło widzi Rutkowski (za Voegelinem) w filozofii greckiej, w rzymskiej tradycji prawnej oraz w religii chrześcijańskiej, obecnie zostało zarzucone. „Odczarowanie świata” spowodowało upadek wszelkich autorytetów, w tej sytuacji jedynym punktem odniesienia staje się własna

jaźń, a dokładnie rzecz ujmując jej funkcje emocjonalne (skoro relatywizm podważył zaufanie do własnej racjonalności). Powoduje to – zdaniem Rutkowskiego – że wszelka przynależność i zależności mające charakter niesubiektywny zaczynają być odbierane jako uzależnienie. Skutkiem tego egoizm staje się jedyną konsekwentną motywacją.

Zmienia to całkowicie relacje międzyludzkie, a w konsekwencji sposób, w jaki jest zorganizowane społeczeństwo, co siłą rzeczy najbardziej wpływa na pozycję jego najsłabszych członków, w tym dzieci. Z czysto indywidualistycznego punktu widzenia następne pokolenia (przecież jeszcze nie istniejące) nie mają żadnych praw, a status już istniejącego dziecka jest uzależniony jedynie od tego, jakie (i w jakim stopniu) potrzeby dorosłych zaspokaja.

W ten sposób interpretuje Rutkowski nawet nurt głoszący *expressis verbis* dokładnie odwrotne podejście do dzieci, czyli antypedagogikę. Jeżeli dorosły nie może się kierować w swoim postępowaniu dobrem dziecka (bo zgodnie z założeniami tego nurtu jest mu ono nieznane), to głoszona bezwzględna równość praw dziecka i dorosłego staje się pozorna, gdyż w sytuacji konfliktu tych praw pierwszeństwo będą miały zawsze interesy dorosłego. A więc – wbrew deklaracjom – uznanie egoizmu za jedyny motyw ludzkich działań jest zawarte *implicite* w tezach antypedagogiki.

Odrzucenie teleologicznego schematu moralnego z konieczności powoduje zarzucanie celowościowego wymiaru wychowania jako dążenia do dobra wspólnego (przynajmniej w tym sensie, że cel ten zarówno wychowawca, jak i wychowanek uznają za wartości), wychowanie staje się – zdaniem Rutkowskiego – „propozycją negatywną” (s. 163), zatem celem działań wychowawcy jest nie tyle poszukiwanie dobra, ile unikanie zła. Stąd szczególne uczulenie współczesnej kultury na wszelkiego rodzaju dyskryminacje i narzucanie własnych poglądów. Jednak w sferze wychowania oznacza to, że wychowawca wprawdzie może, a nawet ma obowiązek, przedstawić szeroką paletę możliwości: alternatywnych stylów życia i systemów etycznych, to jednak nie może przedstawić kryteriów, jakimi ma się kierować podopieczny, dokonując między nimi wyboru. W tej najważniejszej kwestii nie tylko nie ma prawa, ale nawet nie jest w stanie mu pomóc. Relatywizm powoduje, że – kluczowe dla starożytnych pytanie – o najlepszy sposób życia, pozostaje z konieczności zawieszony, kwestionując tym samym, jak konkluduje Rutkowski, sam cel i sens kształcenia.

Ostatni rozdział jest poświęcony problemowi ugruntowania właściwych motywów naszego postępowania. W sytuacji gdy współczesna cywilizacja uznaje pytanie o cel i sens ludzkiego życia za sprawę całkowicie prywatną, ciężar odpowiedzialności za zachowania społeczne zostaje przeniesiony z wewnętrznej

motywacji obywateli na instytucje społeczno-polityczne. W ten sposób wychowanie staje się problemem również politycznym, a właściwie zostaje zastąpione polityką. Brak ważnych dla wszystkich celów wychowania oznacza, że powinno ono stać się neutralne światopoglądowo. Rodzi to problem – zdaniem Rutkowskiego – nie do rozwiązania na gruncie paradygmatu przyjmującego hobbsowską wizję człowieka i społeczeństwa. Polityka nastawiona na przetrwanie społeczeństwa potrzebuje bowiem obywateli kierujących się troską o całość wspólnoty, której są członkami, a jednocześnie zakłada, że jedyną motywacją przestrzegania prawa czy, szerzej, czynów prospołecznych jest lęk przed karą i perspektywa indywidualnej korzyści.

W klasycznie pojmowanym *polis* edukacja była sprawą o podstawowym znaczeniu zarówno w wymiarze prywatnym, jak i publicznym; dobre wychowanie obywateli (tzn. ukształtowanie ich w ten sposób, by ich wewnętrzna motywacja była zbieżna z celami wspólnoty, do której należą), było po prostu warunkiem koniecznym przetrwania społeczeństwa. Obecnie konsekwencją podstawowych założeń ideologicznych współczesnej kultury jest przekonanie o zbędności wychowania, przynajmniej w przestrzeni publicznej, gdyż dobrze zaprojektowane instytucje społeczne mają wymusić na obywatelach właściwe zachowania, niezależnie od ich prywatnych motywacji i przekonań.

Mamy więc do czynienia (zgodnie z tytułem rozprawy) ze *zmiernym kształceniem*, gdyż społeczeństwo współczesne nie potrzebuje ani wychowania, ani kształcenia. *Zmierny* ten jest jednak tylko pozorny, gdyż wspólnota polityczna potrzebuje w dalszym ciągu dobrych obywateli, których wychowanie powinno być sprawą jego nieustannej troski. Problem w tym, że – jak pokazuje Autor – współczesna kultura troski tej nie tylko nie podziela, ale wręcz wprost neguje jej potrzebę. W ten sposób odczytuję „główne przesłanie” książki Rutkowskiego – nasza nowoczesność nie spowodowała zmiernych kształcenia, jest ono w dalszym ciągu konieczne dla przetrwania kultury i społeczeństwa, lecz by mogło ono pełnić tę funkcję, musi iść pod prąd jej najbardziej wpływowym nurtem. I tak jak w *Tangu* Mrożka – szacunek dla tradycji musi przybrać postać buntu i kontestacji.

Należy jednak zauważyć, że wskazując na negatywne skutki dzisiejszych przeobrażeń kulturowych, Rutkowski często zdaje się zapominać o dwóch rzeczach; po pierwsze, że opis współczesnej kultury, do którego się odwołuje (za Voegelinem i Straussem) nie jest dokładną analizą socjologiczną, a pewnym typem idealnym (w znaczeniu weberowskim), a więc nie oddaje w pełni złożoności zjawisk. Po drugie, jego tok rozumowania jako założenie przyjmuje związek przyczynowy między sferą idei a sferą ludzkiego działania. Ma więc wartość

tylko wtedy, gdybyśmy założyli pełną konsekwencję ludzkiego myślenia i działania, co jak wiadomo nie zawsze jest cechą ludzkich czynów. Wskazując więc na niebezpieczeństwa, na które jest narażona nasza kultura, pozostaje w sferze możliwości, a nie nieuchronnych konsekwencji. W tej sytuacji przedstawiona argumentacja ma status pewnej spekulacji intelektualnej, a nie opisu (choć trzeba też stwierdzić, że uważna obserwacja współczesnego życia może dostarczyć wielu argumentów na korzyść Autora). Wprawdzie nie ujmuje to wartości dziełu, które lokuje się w obszarze filozofii wychowania, lecz wymagałoby jakiegoś wyjaśnienia metodologicznego.

Paradoksalnie można powiedzieć, że głównym (choć nie tytułowym) przedmiotem recenzowanej książki jest liberalizm i jego pedagogiczne konsekwencje. Należy podkreślić wagę tego zagadnienia – kulturotwórcza rola liberalizmu jest obecnie tak silna, że może być porównywalna tylko do roli chrześcijaństwa w średniowiecznej Europie. Nie bez przyczyny był on ogłaszany końcem historii. Niemniej właśnie popularność liberalizmu oznacza obowiązek poddawania go szczególnie wnikliwej analizie, gdyż (ewentualne) błędy zostaną zwielokrotnione przez jego zasięg. Zajmowanie się pedagogicznymi konsekwencjami takich myślicieli jak Voegelin i Strauss ma charakter nowatorski, gdyż do tej pory nikt jeszcze w polskim piśmiennictwie naukowym tego nie robił.

Stanisław Gałkowski

Krakowska Akademia im. A. Frycza Modrzewskiego

Jana Trumann, *Lernen in Bewegung(en). Politische Partizipation und Bildung in Burgerinitiativen [Uczenie się w ruchu/ruchach. Polityczna partycypacja i kształcenie w inicjatywach obywatelskich]*, Transcript Verlag, Edition Politik, Bielefeld 2013, 296 s.

Studium Jany Trumann wydane w 2013 r. przez niemieckie wydawnictwo naukowe Transcript z Bielefeld, w serii „Edycja Polityki”, prezentuje, najogólniej rzecz ujmując, wielowarstwowy obszar obywatelskiego uczenia się.

Doktor Jana Trumann (ur. 1973) studiowała pedagogikę na uniwersytecie w Bielefeld, następnie (2005–2010) pracowała na uniwersytecie w Hamburgu